

Zielone światło

„W Teatrze Polskim w Bydgoszczy zrozumiałam, że aktorstwo to nie bezwarunkowe poświęcenie, że nie trzeba być ofiarą Melpomeny, żeby pracować dobrze” – mówi aktorka **Zhenia Doliak** w rozmowie z Anną Jazgarską.

ANNA JAZGARSKA W ostatnich dniach 2023 roku napisałaś w mediach społecznościowych, że w przyszłość patrzysz „ostrożnie, z ciekawością, z bagażem smutku, autoironią i pragnieniem nowej wiedzy”. Czytałam te słowa i miałam wrażenie, że one trafnie opisują Ciebie na scenie, w pracy teatralnej.

ZHENIA DOLIAK Zacznę od autoironii, bo właściwie „korzystałam” z niej przez całe swoje życie, nie tylko to zawodowe. Przy czym to nigdy nie była jakaś zaplanowana strategia, ale bardziej fundamentalny dla mnie sposób bycia w świecie. Podobnie rzecz ma się z pozostałą częścią wspomnianego opisu. Przez większość życia, włączając w to moje bycie na scenie, nie starałam się kontrolować emocji, smutek czy ciekawość po prostu się we mnie rodziły. I to bardzo często zamieniało się w trudność, bywało problematyczne, zwłaszcza na gruncie zawodowym. Napisałam w moich mediach społecznościowych o tym, jak patrzę na świat, ponieważ wraz z przyjazdem do Bydgoszczy i rozpoczęciem pracy w Teatrze Polskim uzyskałam komfort mówienia o moich emocjach. Mam poczucie, że tutaj po prostu mogę sobie pozwolić na każdy rodzaj „czucia” i że moje emocje są w porządku. Tu nikt ich nie podważy i nie zgani mnie za mówienie o tym. W Bydgoszczy przestałam wstydzić się smutku, o który w przeszłości pytano w sposób mało dla mnie komfortowy, sugerowano, że moje samopoczucie nie jest „okej” dla otoczenia. Bardzo podoba mi się ten obecny stan rzeczy i bardzo mi to pomaga. W moim osobistym życiu, ale i w pracy scenicznej.

JAZGARSKA Czyli nie cenzurujesz się, budując swoje role na scenie Teatru Polskiego w Bydgoszczy?

DOLIAK Nie. Powiem więcej, choć nic oszałamiająco odkrywczego w tym nie będzie: to bycie blisko ze sobą, pożegnanie ze wstydem i zaakceptowanie tego, jakie emocje mi towarzyszą, bardzo mnie rozwinęło na scenie. Nie cenzuruję siebie, bo zaczęłam sobie ufać, także aktorsko, zawodowo.

JAZGARSKA W jakim momencie pracy zawodowej byłaś, kiedy musiałaś opuścić napadniętą przez rosyjskie siły Ukrainę?

DOLIAK Przed wyjazdem do Polski przez dwa lata pracowałam w Ukraińskim Akademickim Teatrze Muzyczno-Dramatycznym im. Wasyła S. Wasylki w Odessie. Jeszcze wcześniej spędziłam blisko siedem

lat jako asystentka reżysera na planach filmowych. Zaczęłam tę pracę tuż po studiach w Kijowskim Narodowym Uniwersytecie Teatru, Kina i Telewizji im. Iwana Karpenki-Karego. Mówiono mi, że jako aktorka pracę znajdę na pewno i zawsze. Jednak potem wielokrotnie słyszałam, że jestem wspaniała, ale nie ma dla mnie miejsca. To było bardzo trudne, podcięło mi to wówczas skrzydła. Musiałam utrzymać się w Kijowie, gdzie zostałam po ukończeniu studiów, ale zarazem praca na planie nie rozwijała mnie aktorsko. Bolało mnie, że teatr mnie nie chce, plan filmowy dawał mi złudzenie bycia potrzebną w świecie sztuki. Dopiero tutaj, w Polsce, zrozumiałam, że w tamtej pracy czułam się źle, czułam się gorsza od kolegów i koleżanek, którzy grali, a ja podawałam im teksty i herbatę. To nie była oczywiście ich wina. Ale konfrontacja z rzeczywistością zawodową po skończeniu studiów zniszczyła moją pewność siebie i zaufanie wobec własnych możliwości.

JAZGARSKA Ale po pracy na planie pojawił się w Twoim życiu teatr. Powiedziałaś jakiś czas temu, że gdyby nie wyjazd do Polski, wciąż grałabyś w satynowych spodniach. Te satynowe spodnie przywołują u mnie skojarzenia teatru raczej dość kurczowo trzymającego się pewnych konwencji, niech będzie – klasycznych.

DOLIAK Pracując w Odessie, na pewno czułam wdzięczność, po latach bez aktorstwa mogłam w końcu grać w teatrze. Ogólnie rzecz ujmując – nie było źle. Na tamten czas była to dla mnie dobra, wartościowa zmiana. Zostałam w Kijowie, przyjechałam do Odessy. Zrozumiałam, że jestem potrzebna, że dam radę, że potrafię. Miałam tam kilka dużych, interesujących ról. Ale pokazywaliśmy też przedstawienia, które określałam jako „kwoty”, wyłącznie w celu zabawienia widowni, czysta rozrywka. Do tego obszaru zaliczam także inscenizacje ukraińskiej klasyki, grane w tych właśnie satynowych spodniach. Satynowe spodnie i plastikowe wience, czyli niby-tradycja ukraińska, kostiumy, których nie znoszę, bo kojarzą mi się z powierzchownością, stereotypem i czymś przestarzałym. I uparcie tkwiącym w oderwaniu od dzisiejszego świata. To teatr deformujący obraz Ukrainy, wykrzywiający jej tradycje.

Po przyjeździe do Polski śledziłam sytuację tej sceny i jestem bardzo, bardzo dumna z moich koleżanek i kolegów, którzy wciąż tam pracują w sytuacji nieustannego zagrożenia, gdy trwają bombardowania. Ale ta tragiczna rzeczywistość nie zaciera mojej pamięci o tych wszystkich złych, powierzchownych przedstawieniach, przy których tam pracowałam. Jest we mnie rodzaj rozdarcia, nie jest to wszystko łatwe dla mnie.

JAZGARSKA Będąc już w Polsce, odniosłaś się do tej sfery powierzchownie rozumianych tradycji, do schematów i uproszczeń, które wypaczają obraz współczesnej Ukrainy. I nie tylko zresztą Ukrainy, bo i innych krajobrazów skrzywdzonej sowieckością Europy. Mam tu na myśli Twoją ostatnią premierę, czyli przedstawienie *Buka*. Wyreżyserowała je Olga Turutia-Prasolova, tekst napisały Lena Laguszonkova i Kateryna Penkova, a występujesz w nim Ty i Dagmara Mrowiec-Matuszak.

DOLIAK Wypaczanie czy powierzchowne prezentowanie Ukrainy i jej społeczeństwa w teatrze to istotny temat, z którym przyjechałam do Polski. Staram się budować w mojej opowieści metapoziom, unikać prostych ilustracji i stereotypowych diagnoz. Pokazywać skomplikowanie Ukrainy, i zarazem to, jak nie trzeba tego kraju reprezentować. W *Buce* chcieliśmy zuniwersalizować ukraiński temat. Pierwotna wersja sztuki opowiada o postradzieckiej Ukrainie i jej kobietach. My poszerzamy ten krajobraz o doświadczenia polskie, które, jak zauważyliśmy, są w wielu momentach podobne do ukraińskich. Chcieliśmy pokazać wpływ szeroko rozumianej „radzieckości” na człowieka, opowiedzieć o tych wszystkich „błędnych kołach”, w które radzieckość nas zapędziła. Główna bohaterka *Buki* i otaczający ją ludzie są po części stworzeni przez ten system, uformowani przez czas, okoliczności i narzucone wzorce. Kobiety, o których opowiadamy, żyją w świecie społecznych oczekiwań, narzucających określone role i uzależniających spełnienie od ich realizacji. Obecnie w Ukrainie mamy do czynienia z rodzajem tożsamościowo-społecznej walki. Pytamy: kim jesteśmy teraz? Jakie naprawdę są nasze tradycje, korzenie? Skąd i od kogo się wywodzimy? Jaka jest nasza historia? Nasza kultura ma długą, skomplikowaną i ciekawą historię, niejednoznaczną i trudną. Bardzo chcę o tym mówić w teatrze, także w ramach sprzeciwu wobec wszystkich krzywdzących uproszczeń.

JAZGARSKA Jak narodził się pomysł na to przedstawienie?

DOLIAK Pomysł pojawił się w 2022 roku, kiedy jeszcze pracowałam w Odessie. Pierwotnie *Buka* miała być monodramem, szybko jednak odeszliśmy od tego pomysłu na rzecz duetu na scenie. Ja miałam być tytułową Buką, a koleżanka miała grać wszystkie postaci, które Buka spotyka na swojej drodze. Przedstawienie miało być koprodukcją z kijowskim Teatrem Dziki [Dykyj Teatr w Kijowie – przyp. A.J.] i było niemal skończone. Miałam w nim świetny kostium, dużo śpiewałam i tańczyłam, mieliśmy na scenie orkiestrę. Przedstawienie miało mieć dwa pokazy premierowe: 8 marca 2022 roku w Odessie i dwa dni później w Kijowie. Tuż przed premierą Ukraina została napadnięta na pełną skalę przez rosyjskie siły.

Tego dnia przyjechałam do Polski na rezydencję w Instytucie Teatralnym im. Zbigniewa Raszewskiego w Warszawie oraz w Teatrze Polskim w Bydgoszczy. Razem z Leną Laguszonkową szukałyśmy różnych sposobów na przeniesienie tutaj tego przedstawienia. Ten temat bardzo „kisił się” we mnie, bardzo mnie poruszał. Chciałam się uwolnić od niego, wyrzucić go na scenę. Po jakimś czasie mojego pobytu tutaj okazało się, że jest na to szansa. Do Polski przyjechała reżyserka Olga Turutia-Prasolova i rozpoczęliśmy pracę nad ponownym uruchomieniem tego pomysłu. Wyszło inaczej, ale główna idea, sedno zostały.



fot. Dariusz Gackowski

Zhenia Doliak

aktorka, absolwentka Kijowskiego Narodowego Uniwersytetu Teatru, Kina i Telewizji im. Iwana Karpenki-Karego. W latach 2000–2022 aktorka Ukraińskiego Akademickiego Teatru Muzyczno-Dramatycznego im. Wasyla S. Wasylki w Odessie. Od 2022 roku aktorka Teatru Polskiego im. Hieronima Konieczki w Bydgoszczy, gdzie występowała w przedstawieniach w reżyserii Julii Holewińskiej, Anity Sokołowskiej czy Jana Jelińskiego. W 2023 roku prestiżowy magazyn „Theater heute” nominował ją w kategorii „najlepsza aktorka” za rolę w sztuce Leny Laguszonkowej *Matka Gorkiego* na scenie Schauspiel Stuttgart.

JAZGARSKA Co się zmieniło? Jak nowe, polskie realia wpłynęły na kształt *Buki*?

DOLIAK Podczas prób doszliśmy do tego, że postać *Buki* może być rozszczepiona równo na nas dwie, Dagmarę Mrowiec-Matuszak i mnie. To dość znacząco zmieniło charakter mojej roli. Taki podział bardzo poszerzył nasze widzenie wiodącego tematu, a co za tym idzie – krajobraz całego przedstawienia i badanych w nim obszarów. Dagmara dodała do postaci *Buki* wiele wątków wynikających z jej osobistej perspektywy, z jej wrażliwości, ale i z jej polskości. *Buka* stała się bardziej uniwersalna. Praca w duecie z Dagmarą była dla mnie bardzo ważna również z powodu moich osobistych doświadczeń. Pracując w Ukrainie, byłam przekonana, że wszystko muszę dźwigać na własnych barkach. Że wszystko muszę zrobić sama. Za wszystko chciałam wziąć odpowiedzialność. Podczas pracy z Dagmarą bardzo mocno doszło do mnie, że tak wcale nie trzeba, że odpowiedzialność można dzielić i efekt będzie równie dobry i satysfakcjonujący. *Bukę* przygotowywałyśmy w bardzo wolnym, spokojnym i luźnym trybie. Czerpałyśmy wielką przyjemność z tej współpracy.

JAZGARSKA Kim jest tytułowa *Buka*?

DOLIAK *Buka* to postać, która żyje pod naporem schematów, oczekiwań, tradycji. Myślę, że każdy człowiek z naszej części Europy i z naszymi doświadczeniami bywa *Buką*. Postacią sfrustrowaną, roszczeniową, zazdrosną, nieżyczliwą i nieempatyczną. Ale też nieszczęśliwą i smutną. Ja również nią bywałam.

JAZGARSKA Bardzo ciepło mówisz o zespole Teatru Polskiego w Bydgoszczy. Oglądając przedstawienie *Stella Walsh. Najszybsza osoba świata* z tekstem Anny Mazurek i w reżyserii Jana Jelińskiego, w którym grasz główną rolę, a które miało premierę niemal w pierwszą rocznicę Twojego przyjazdu do Polski, miałam wrażenie, że bardzo dobrze Wam się pracuje.

DOLIAK Tak właśnie jest. I tak było od momentu mojego przyjazdu. Wszyscy ze mną rozmawiali i bardzo mnie wspierali. Początkowo nie mówiłam w języku polskim tak, jak teraz. To zespół spowodował, że poczułam wielką motywację do nauki polskiego. To dzięki nim szukałam w Bydgoszczy miejsc, w których uchodźcy uczeni są polskiego; dzięki nim chodziłam ulicami, mamrocząc pod nosem słówka i czytając sklepowe szyldy. (śmiech)

Po rozpoczęciu wojny Lena Laguszonkowa mi napisała: „Przyjedź, coś wymyślimy”. I tak na początku marca wysiadłam na stacji Bydgoszcz Główna z mamą, babcią i bratem.

Zhenia Doliak

Z wielkim zdziwieniem przyjąłam informację, że w zespole Teatru Polskiego pracuje szesnaścioro aktorów i aktorek. Dla porównania – w Odessie pracowało ich około pięćdziesięcioro! Tutaj jest bardzo przytulnie, kameralnie.

JAZGARSKA Do Bydgoszczy przyjechałaś za namową dramatopisarki Leny Laguszonkowej?

DOLIAK Po rozpoczęciu wojny Lena mi napisała: „Przyjedź, coś wymyślimy”. I tak na początku marca wysiadłam na stacji Bydgoszcz Główna z mamą, babcią i bratem. Decyzję o przyjeździe zawdzięczam Lenie, ale i mojej mamie. Ja nie chciałam wyjeżdżać z Ukrainy, postrzegałam taki ruch jako zdradę, jako przeciwieństwo postawy patriotycznej, odwrócenie się od mojego kraju. To mama ostatecznie przekonała mnie do wyjazdu. Ona dość łatwo podejmuje ryzyko, jest otwarta na nowe. W sytuacji ciągłych nalotów, ciągłego zagrożenia, ale i braku środków do życia – posłuchałam i podjęłam decyzję o wyjeździe do Polski. I tak znalazłam się w zupełnie obcym mieście, o którego istnieniu nic wcześniej nie wiedziałam.

JAZGARSKA Pamiętasz pierwsze przedstawienie Teatru Polskiego, które obejrzałaś?

DOLIAK Pamiętam doskonale. To były *Oficerki. O policji. Fantazja oparta na faktach* z tekstem i w reżyserii Anny Smolar. To po tym właśnie przedstawieniu odczytałam orędzie na Międzynarodowy Dzień Teatru, zaproponował mi to wówczas dyrektor Wojtek Faruga. To był dla mnie bardzo poruszający dzień. Stałam razem z aktorskim zespołem, oni trzymali ukraińskie flagi. Było mi bardzo ciężko. Byłam potwornie zmęczona i myślałam wtedy, że moja kariera aktorska jest właściwie skończona. A jednocześnie była we mnie wielka wdzięczność za to, że żyję, że jestem zdrowa i mogę ze sceny polskiej przeczytać te ważne słowa.

JAZGARSKA To nie był koniec, ale rodzaj nowego początku, prawda?

DOLIAK Tak, chwilę później, bo 25 maja 2022 roku, pokazany został interdyscyplinarny projekt, w który byłam zaangażowana jako aktorka. *Życie na wypadek wojny* wyreżyserowała Ula Kijak, tekst napisała Lena Laguszonkowa, wystąpiły w nim Ołena Boryszpolec, Alona Karpenko, Justyna Mohytycz, Jewhenija Nepytaliuk, Jasia Sajenko. Pierwsza prezentacja odbyła się w Teatrze im. Wilama Horzycy w Toruniu w ramach Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Kontakt”, który zresztą był współproducentem [obok bydgoskiego Teatru Polskiego i Miejskiego Centrum Kultury w Bydgoszczy – przyp. A.J.] tego przedstawienia. *Życie na wypadek wojny* to taki kolaż pierwszych doświadczeń uchodźczych. Próbowaliśmy opowiedzieć nasze historie, ale też wypunktować nasze „instrukcje obsługi” nowej rzeczywistości. To było potrzebne i mądre przedstawienie, widownia przyjęła je bardzo dobrze, ludzie mówili o nim ciepło.

Wtedy dotarło do mnie, że to jednak nie koniec mojego aktorstwa, że jest dla mnie miejsce na scenie, tylko inne. Poczułam, że mogę mówić. Dało mi to dużo siły i energii. A w czerwcu 2022 roku Wojtek Faruga zaprosił mnie na rozmowę, której nigdy nie zapomnę. Zapytał, czy chciałabym z nimi popracować. Opadła mi szczeka, mówiąc kolokwialnie,



fot. Przemysław Jendroska / Teatr Polski w Bydgoszczy

Buka, reż. Olga Turutia-Prasolova, Teatr Polski w Bydgoszczy [2023]

i łamanym polskim powiedziałam, że przecież nie znam języka. Wojtek uśmiechnął się i powiedział, że wszystko będzie dobrze, że się nauczę. To dało mi potężny zastrzyk wiary w siebie, w to, że jest jeszcze coś przede mną, że wojna nie zabrała mi wszystkiego. Zaczęła się w Bydgoszczy moja praca etatowa, trafiłam do obsady *Ameryki* Julii Holewińskiej. Co chcę podkreślić i za co jestem wdzięczna – moja praca w Teatrze Polskim zaczęła się w wielkiej akceptacji, miłości i we wsparciu. Spotkałam się tu ze sposobem pracy, który był mi wcześniej obcy. Tutaj zrozumiałam, że aktorstwo to nie bezwarunkowe poświęcenie, że nie trzeba być ofiarą Melpomeny, żeby pracować dobrze. Tutaj nauczyłam się, że aktorstwo nie wymaga oddania wszystkiego, że nie jest za wszelką cenę.

JAZGARSKA Co jest dla Ciebie teraz najważniejsze w pracy zawodowej?

DOLIAK Relacje, komunikacja. Tutaj mogę powiedzieć o wszystkim. Jeśli coś mi nie pasuje – mogę o tym powiedzieć, nie ma w tym nic niestosownego. Nie muszę czuć się winna, bo czuję się gorzej danego dnia. Kiedyś myślałam, że najważniejszy jest tak zwany talent, nad którym dodatkowo cały czas trzeba pracować. Obecnie najważniejsze w pracy jest dla mnie bycie w zgodzie ze sobą i z innymi, umiejętność utrzymania balansu między sferą osobistą a zawodową. Nie przekra-

czanie siebie, nie oddawanie pracy wszystkiego. To pracuje na dobre aktorstwo, nie ten mityczny talent.

W Polsce bardzo otworzyłam się na siebie, na swoje potrzeby. Kiedyś wciąż pracowałam i ciągle wydawało mi się, że robię zbyt mało. Myślałam, że zawsze muszę być grzeczna, miła, iść na kompromis, żeby wszystkim było przyjemnie. Teraz idę do pracy, która przynosi mi zadowolenie i środki do życia, ale nie jest dla mnie wszystkim. Poza teatrem mam w końcu swoje życie osobiste, hobby i czas na odpoczynek.

JAZGARSKA Tę zgodę, o której mówisz, widziałam w Twojej pierwszej głównej roli w Teatrze Polskim. Stella Walsh w Twoim wykonaniu to uosobienie czułości wobec siebie. To zainteresowanie sobą, uznanie własnej bezwarunkowej wystarczalności.

DOLIAK Ta rola była dla mnie bardzo ważna. Podeszłam do niej inaczej niż zwykle. Kiedyś pracując nad główną rolą, czułabym wielkie napięcie, by zrobić z siebie lepszą aktorkę, niż jestem. Pracowałam nad tą rolą w atmosferze akceptacji, w całkowitej zgodzie ze sobą, nie próbowałam przeskoczyć samej siebie i własnych możliwości. W tym spektaklu uruchamiam pewne swoje doświadczenia, mogę powiedzieć głosem postaci o sprawach bardzo osobistych i intymnych, ale, co istotne, robię



Stella Walsh. *Najszybsza osoba świata*, reż. Jan Jeliński, Teatr Polski w Bydgoszczy (2023)

fot. Monika Stolarska / Teatr Polski w Bydgoszczy

to, bo chcę i czuję się w tym bezpiecznie, bez wstydu. Miałam przy Stelli zielone światło, mogłam stworzyć tę postać w oparciu o swoje zasoby, to ja w pełni decydowałam, co z siebie wydobędę. Jestem wielką przeciwniczką „metody Stanisławskiego”. Grając daną postać, opowiadałam o niej, o jej życiu i doświadczeniach, o jej emocjach. Nie staję się natomiast na scenie kimś innym. Nie znoszę tego oczekiwania, że aktorka ma sięgać do swoich, często trudnych doświadczeń, aby być przekonującą w jakiejś roli. To przecież potworny wysiłek, bardzo wypalający.

JAZGARSKA Nauczyłaś się dbać o siebie na scenie?

DOLIAK Tak! Chyba nauczyłam się korzystać rozsądnie ze swoich zasobów. Nie „wydrapuję” z siebie niczego za wszelką cenę, żeby tylko zrobić wrażenie moją rolą. Myślę, że potrafię już rozważnie budować postać, rozważnie dysponować emocjami.

Przy okazji tej postaci chciałabym powiedzieć, że bardzo pragnęłam takiego teatru, w jakim uczestniczyłam, pracując z tym przedstawieniem. Doświadczenie tego rodzaju pracy, wzmacniającej i rozwijającej, to zresztą nie tylko spektakl *Stella Walsh*, to też i inne rzeczy, które robiłam i robię w Polsce. Właściwie – do tej pory nie doświadczyłam tu pracy, w której czułabym się źle, niebezpiecznie.

JAZGARSKA Bydgoski teatr odpowiada na Twoje potrzeby jako aktorki, ale chyba przede wszystkim jako człowieka funkcjonującego w systemie społecznym, zawodowym.

DOLIAK To prawda. To miejsce nauczyło mnie także, co jest pewnie paradoksalne, że nie muszę być nigdzie na stałe. Dziś wiem, że jeśli przyjdzie moment, w którym poczuję się źle, albo że przyszedł czas na zmianę – to mogę iść dalej. Nigdy wcześniej nie miałam takiej samoświadomości. Myślałam, że teatr to rodzina, której się nie opuszcza; że z wdzięczności za pracę, pieniądze i docenienie mojego warsztatu muszę tam być za wszelką cenę. Ale na razie jest mi tu bardzo dobrze, to

moje miejsce. Czuję, że mam tu coś swojego. Powoli też wychodzę z poczucia winy za to, że ocalałam. Ale to temat na inną rozmowę.

Już mówiłam o tym, że dostałam tu, na wielu poziomach, tak zwane zielone światło. To uwalniające i rozwijające w kontekście samego aktorstwa, ale i osobistych spraw.

JAZGARSKA Nad czym teraz pracujesz?

DOLIAK Część koleżanek i kolegów pracuje w tej chwili nad *Hamletem* w reżyserii Cezarego Tomaszewskiego, ja nie jestem tam obsadzona, mam więc chwilę przerwy. W lutym jadę do Gruzji. Na razie mogę jedynie zdradzić, że chodzi o projekt Leny Laguszonkowej i Uli Kijak w Royal District Theater w Tbilisi. Będziemy pracowały tam przez trzy tygodnie. Jestem bardzo podekscytowana, nigdy nie byłam w Gruzji. Mam intuicję, że to będzie ciekawa praca.

JAZGARSKA W Bydgoszczy pracujesz głównie ze współczesnym dramatem. Czy to jest to, co najbardziej interesuje Cię zawodowo?

DOLIAK Tak naprawdę sam tekst można wypełnić w bardzo różny sposób i nie ma dla mnie znaczenia, czy został on napisany współcześnie, czy dawniej. Każdy tekst można przekształcić czy dopasować, można o nim pogadać. Przestałam się bać, że czegoś nie rozumiem, co ma ogromny wpływ na swobodę w czytaniu zarówno rzeczy nowych, jak i tych dawniejszych. Nie boję się pytać, nie boję się rozmawiać.

JAZGARSKA Czego byś sobie życzyła w nowym roku?

DOLIAK To trudne pytanie, chyba wszystko teraz mam. (śmiech) Może dalszego rozwoju? Nie mam jakichś szczególnych życzeń, prócz tego najbardziej oczywistego, czyli wolności dla Ukrainy.

JAZGARSKA Życzę Ci tego i dziękuję za rozmowę. ■